

ORĘDNIK.

ORĘDNIOWI
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 16 fen.,
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 16 fen.
od wiersza petytywowego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dr. Meuryego mecz
Jutro: Teldi p. i m.

Poznań, Sobota 22 Września 1877.

Wschód słońca 5.45; zach. 5.59.
Długość dnia 16.30 min.

Poznań, 21. września.

— * **Walka rządu z Kościołem.**
Księża Barnowiczowa, wikaryusz z Przemutna, wprowadził w tych dniach landrat międzykościelny na probostwo w Wielkiem Chrzepku, gdzie umarł ks. prob. Kaczyński. Dość kościelny, który był przy tem obecnym, zaproszawszy przeciw temu aktowi i odmówił podpisu pod protokół.

Wielkie to niezgodzenie dla parafian W. Chrzepki; czy pan Barnowiczowicz znajdzie tam szczególnie, nie wiemy. Jesteśmy pewni, że żaden z parafian nie śmia się niżej obalać i sprowadzić z drogi wierności dla Kościoła i że wszyscy będą tam zносили swe poleganie z spokojem i z ufnością w Boga. Szereg księży, uznających prawa państwa i zrealizujących się do przysięgi, która złożył Bóg i Biskupom, prawowitym, powiecherzył się w naszych archidiecezjach znawcą o jednego więcej. Zawsze ich jest niewiele, choć za mało, żeby mogli Kościołowi w naszych archidiecezjach szkodzić. Niedziś księża, odstępujący od prawowitości Biskupów, nie wycierają pyłku na lud katolicki, który zawsze wierze przy Kościele, nie ma z nim żadnej styczności. Przetrzymaliśmy dotychczasową walkę kulturalną, przetrzymamy i dalej, tem pewnie, że dziś już nie tylko katolicy, ale i ci, co nie są katolikami, wiedzą, co sądzić o tych, co z prawowitą władzą Kościoła zrywają.

Jakkolwiek mamy mocną wiarę, że księża uznają prawa państwa nie pociągają za sobą katolickiego ludu polskiego, to jednak nie należy nam lekceważyć sobie dalszych stosunków kościelnych — mianowicie w naszych polskich archidiecezjach. Obrona wiary katolickiej jest trudniejszą w polskich okolicach, aniżeli w okolicach niemieckich katolickich. My Polacy mamy z pewnością nie mniej wiary i ciepła dla sprawy katolickiej od Niemców. Niemcy sami przyznają, że wiara katolickiego ludu polskiego znaczonek nie nich budzi. Ale samo gorące serce, sama silna wiara, nie wystarczą dzisiaj, przed czem oddawna przestrzegamy. Położenie katolików w Prusach jest takie, że katolicy muszą się brać do czynnej, ale zawsze oczywiście prawami krajowemi dozwolonej obrony swej wiary. Koż zaś chce brońić swej wiary, ten musi wiedzieć, jakie środki prowadzą do tego i musi być w nim silne postanowienie, aby tych środków używał.

Jedną walką kulturalną dotnia potwa, a nie ma jeżeli jeszcze dokłódków, żeby się rychło skonczyła, to obronę Kościoła, obronę wiary naszych, musimy na tem zasadzać, abyśmy dzieci naszego chowali się dzisiaj w prawdziwych zasadach wiary katolickiej.

Tam twardo obrona! Tani albo Kościół katolicki będzie zwyciężał, albo będzie upadał. To musimy mieć ciągle przed oczyma! W nas Kościół nie zginię, ale upadać i ginąć może w dzieciach, naszych. Czemu?

Mysimy się wychowywali w zasadach wiary pod opieką i dozorem prawowitego duchowieństwa, to po takim stał tu w Poznaniu ks. Arysobisk. Dalsz jego ma, kilkadziesiąt parafii posiadał bez pastera, w wielu miejscach młodzież dorastająca nie usłyszy woła słowa Boga z ust kapłana: szkoły katolickie ustępują dalsz coraz więcej miejsca szkołom synkrytycznym. Do szkół gdzie nauczyciel użył religii, nie wolno zażądać kapłanowi. Stosunki są dziś zupełnie inne i nasze dzieci, nasza młodzież jest pod względem religijnego wychowania bardzo opuszczone. Koż się ma tem młodem pokoleniem zająć, jeżeli nie rodzice sami!

Ten obowiązek będziemy polskim rodzicom przypominał zawsze, a mianowicie wtedy, gdy nam wypadne donosić o księżach wyłamujących się z przysięgi posłuszeństwa dla prawowitej władzy kościelnej.

— Z Inowrocławskiego pisał do „Kur.“: Dnia 16. bm. w niedzielę przybył p. Büttner w towarzystwie 5 przebranych agentów policyjnych około godz. 10 rano do Tuchna, celem ujawnienia jakiegoś młodego kapłana. Stawiający w dość wielkiej odległości stał osieroconym kościołem, musieli oni zapewne nie małej doznać radości, słysząc śpiew w kościele. Jakoż bezwzględnie dwóch z tych panów pobiegło do kościoła i wtargnęli się po między lud się modlący, pokłękali, żądając się i bijąc się w pierś. Już byli posmi dozorcy, bo właśnie była odprawiana msza św., gdy oto po jej ukonczeniu na zapytanie *Sind Sie der hier pastorende Vicar?* czy ksiądz tu jest wikaryuszem? dowiadują się, że kapłanem tym jest przebrany majorem ustanowiony prob. Kościelni z Śmigła, który przybył do Tuchna odwiedzić swoje tam mieszkające rodzinę. Świeżość, że ks. K. zdołał się dostatecznie wylegitymować tym panom, naczej byłby się mógł nieposłuszenie zapoznać z Czerwieńskim inowrocławskim. Lubił się ci panowie dostatecznie byli mogli przekonać o fałszywości denuncjacji, i jakoby ksiądz jakifundował i ukrywał się w Tuchnie, to jednak, niezdolnieni takim rezultatem, udali się stamtąd do polskiego Lisewa, gdzie nie zastawszy w domu miejscowego proboszcza, który był w tym dniu na odpusku w Inowrocławiu, wydawali nam sprzedaż tamtejszego nauczyciela, wytykając go szeroko o młodego księdza, który rzekomo ma na probostwie przewrót, groziła mu nawet utrata urzędu, następnie zatrzymywali przechodzącą drogą, częstowali cygarami, o różno wytykając, żeż, czegoś dowiedzieli się nie znowi z tej prostej przyczyny, że w Lisiewie jeden tylko ksiądz przebywał, tj. proboszcz miejscowy. Czy w Paksoci, dokąd się następnie udali, lepszego zasięgnąć zdołał języka, nie jest mi wiadomo, tyle pewną jest rzeczą, że Kujawy na pewieć same odwieciniani i rewizjami tych panów niepokojone będą, albowiem jeszcze tego samego dnia wieczorem udali się p. Büttner do prokuratorji w Bydgoszczy celem wyjednania sobie władzy do odbycia rewizji w kilku plebanjach i dworach.

Jak z wiarogodnego dowiaduję się źródła, stara się jakiś Stanisławski czy Stanisławski, czy Stasielw, o probostwo w Pieraniu, ale patron p. Freitag, lubo protestant, nie myśli prezentować nięgo.

— * **Dnia 6. października** urządza Towarzystwo rolnicze w Chelmnie na małą skalę wystawę plodów rolniczo-ogrodowych i pszczelniczych, połączone z wystawą przedmiotów z domowego gospodarstwa. Chodzi o to, aby się przekonać do produkcyja zbóżowa u nas obfitego w lepsze gatunki ziarna, gdzie ich szukać i jak rozróżnić pojedyncze gatunki. Ma nam też wystawa pokazać, o ile ogrodnictwo i sadownictwo w naszym kraju, co rozwinięte, jakie holujemy warzywa i owoce. Pszczelnictwo i domowe gospodarstwo ma się pokazać w całej swej świetności na naszej wystawie pokazać, aby tylko mniejsi nasi posiadaciele dopisali. W wystawie mają wziąć udział tak okoliczni wieśniaki, jak i mniejsi gospodarze; ale wystawę odbywów tych grup mają być oddzielone, żeby równo tylko ze sobą walczyły siły. — Szanowni wystawcy raczą się już naprzód do pana Szananieckiego w Nawrze pod Chelmą (*Chelmno*) zgłosić.

Owoce rowniny mają wystawione w kilku sztukach na lalerkach. Gatunki dość winny być wystawione w wozkach po pół nowego sedła. Kto by pragnął bliższej informacji o tej wystawie, temu jej dostarczy komitet składający się z panów E. Donimarskiego w Zymochach, M. Szananieckiego w Nawrze, S. Bobieckiego w Chelmnie, Tomaszewskiego w Pluskowach. Dla gospodarzy miłośnych będą wyznaczone różne nagrody. („Gosp.”)

EXPEDYCYA
w druku J. Leitzgoba,
Pła Wilhelmski numer 17,
choć Biblioteki Rasyckich.

LISTY
nadawca należy ściśle pod adresem
do redakcyi Orędnika, Poznań.

REKOPISMA
nie zwracają się, ale niezwra.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Wszystkie obcy oficerowie, bawijący przy wojsku moskiewskim pod Plewną, zgadzają się na jedno, iż po wielkich stratach, poniesionych przez Moskale, chociaż czynność zaczepna z ich strony jest zupełnie niepodobna do wykonania. Straty, jakie Moskale w głównych dwóch dniach walki ponieśli, tj. w dniu 11. i 12. września, mają o wiele przewyższać liczbę przez nich podaną, gdyż nie 16,000, ale aż 25,000 wynoszą, pomiędzy kłótni Rumunów padło 4,500. Serce pierwszych działo się na myśli, że w dwóch dniach 25,000 ludzi, pomiędzy którymi wielu ojców i rodzin i to bieleńskich się znajdowało, straciło życie, złowując krwią swoją obcy ziemie, i to dla zaborego zachowania zniszczonego satrapy!

Zyskana w tak drogi sposób przycyco równają się zeru, tj. za zupełnie nie nie przydatne, gdyż chociaż Moskale trzymają się jeszcze w głównej tureckiej reducie Grywicy, jednakże albo będą musieli ją opuścić, albo trzymanie się w niej ciąglemii ofiarami okupowanej, ponieważ o 700 kroków od Grywicy, znajduje się druga reduca turecka, która nad Grywicą położeniem swem panuje i ciągle ją gradem kul działowych obrzuca. Sami Moskale nie śmia, czy nie mogą już tego zataić, iż porucznik musieli zamiar zdobycia Plewny; ostatni ich bowiem telegram, pod którym nie podpisał się nawet wtydem powodowany główny dowódca, w księżą Mikołaj donosił, że strab główny porucznik chwiliowo opuścił Plewnę, ugraniczając się na bombardowaniu i obcemu nięgiata. To obowien! jednak jest złudzeniem tylko, którem się broni sam przed sobą może, nieudolnym wódz moskiewski w księżą Mikołaj, od zarzutu, jeżeli nie od tchórzostwa, to przynajmniej zupełnej nieudolności. Osman bawza wcale oboczonym nie jest, a ostatniem zwycięstwem nad generałem Skobielewem, sprzątnął Moskale z drogi do Zołii, i przywrócił wojsku swemu najpotrzebniejszą mu z tem miastem stęunki. Co się zaś bombardowania tyczy, to rzeczywiste prawda, że Moskale wciąż grzmia z dział, ale ta pukania wcale Turkom nie szkodzi i ma tylko na celu wytrzymanie Osmana od działań zaczepnych na strudzone i wycieńczone wojsko moskiewskie.

Zresztą sama przesilenie się dostojnych obch, i głównego sztabu dowodzi, iż Moskale cofają się jak niepewny z pod Plewny. W księżą Mikołaj przerosł się w Poradnia, skąd przesyłał walc w przawioj i bezwzględnej odległości morderczym walkom, napowró do Górnego Stuziennu, a car i tu nawet nie czując się dość bezpiecznym, nieukłó do Sistywy, żądaj przekroczyć napowróć Dunaj ale nie jako zwycięzca. Piszą nawet, że i tu car drugo się nie zatrzyma, ale pojędzie do Rosyi, by w rozkosznej nad morzem Czarnem Liwadii, odpocząć po trudach wojennych. Ale co odpowie Rosyi św. gdy ją zapyta go surowa: co począł z dziełmi moimi?

Rząd tch turecki, czy wódz naczelny Mehemed-Ali, namiętni się wysłał baszowi Osmanowi posłki, i Chereket basza żądaj ku Plewnie, pospieszniei marasami z Adrianopola. Dzwiny to trochę sposób ratowania z niebezpieczeństwa, nie wtedy, gdy nacisk nieprzyjaciela jest największy i najniebezpieczniejszy, ale gdy bura najdroższa zaczęła się już przemieszać. Trudno jednak przetrwać, że nie dale się od Plewny, wesołniej ku ratunkowi odważnego i mądrego Osmana bawzy. — Na szczęście on sam sobie poradził najlepiej umia.

Musimy tutaj wspomnieć, że o narodowości tego dzielnego wodza spierają się po gazetach. Nie dziwna, każden naród mógłby się pochwalć takim synem. Dawniej donoszono, że to Francuz z rodu, później że Amerykanin, nareszcie że

Nie możemy zastanawiać się obszernie nad pozorną sprzecznością połączenia i przekonań marszałka Mac-Mahona, który będąc prezydentem Francji, ma być zaręczony nieprzyjacieliom, który dobrocią i miłością Wydzierzył tylko grzywnie, że wspomnienia okropności, wywołanych przez parzący komuna, są jeszcze tak świeże, iż każdemu Francuzi dobrze krajowi swemu życząc, chwila się rzekną zbyt słabego, któryby nie był w stanie pokonać zachłanne barliwych umysłów, jakich we Francji jest obfitość. Przytem i to na zdanie wykształconych ludzi wpływa, że republika we Francji otacza swoją opieką pewien sąsiedzi rząd i naród, któremu Francuzi zupełnie nie wierzą. Złód też pochodzi, że wielka część Francuzów niedowierzała sp. Thiersowi, odebrała mu, chociaż złądzoną bardzo zasłużonemu, władzę i powierzyła ją Mac-Mahonowi, którego nocaia katolicki i zachowawczy są powszechnie znane.

Takie tedy jest obecne położenie we Francji, iż około marszałka-prezydenta grupują się ludzie wykształceni, zamocni, spokojni, chociaż na niebezpieczeństwo między sobą niechętni zgodni, a w około Gambetty i następcy, jako dowódcy stronnictwa republikańskiego po sp. Thiersie, Alhierde Greymy, wszyscy ci, którzy z jakikolwiekby przyczyn albo są niezadowoleni z rządów Mac-Mahona, albo mu nie dowierza.

W dniu 14. października ma być zwołana nowa Izba deputowanych, a od tego, która stronnictwo zwycięży, zależy spokój i przyszłość Francji. Z tej tedy ważnej przyczyny, chcąc umyślić ku sobie nakłonion, obedił prezydent Mac-Mahon Francji, i obecnie powrócivszy do Paryża, wydał manifest tj. odezwę do narodu francuskiego, w której powołując się na swoją uczciwość i poświęcenie dla kraju zasługi zapewnia, iż nie chce zmienić formy rządu, a tylko we wszystkich zachować nienaruszalność prawa tj. konstytucji, która zapewnia Francji spokój, rozwój i dobrobyt.

W każdym razie bolesny jest, iż Francja która tak długo przewodziła światu, obecnie nie tylko nie ma znaczenia, ale nawet nie może usilnieć w łonie swego niespokojnych stronnictw, które bez względu na jej dobro pragnęłyby przeprowadzić swoje burzące spiski zamiaty.

Urodzaje na zboże wypadły w tym roku we Francji wcale nie pomyślnie. A ponieważ Czarna morze i port jego główny Odessa, zjadł Francuzi sroczadali do Marsylii zboże ukraińskie, w tym roku, z powodu wojny wschodniej, zupełnie są dla nich zamknięte, więc być może, iż Francuzi zwrócić się ku Gdańskowi i z tego portu będą zwozić do Francji potrzebną nam przemoc. Takie są nadzieje, wprawdzie niepewne jeszcze, naszych rolników na dobry obryt na plody nasze.

Władomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 21, września. Z bardzo smutną wiadomością przychodzi nam się dzielić z czytelnikami naszymi.

Ks. Jan Koźmian, prałat papieski i kanonik katedralny, zasnął w Bogu, według nadziei depeszy, w nocy z środy na czwartek, w hotelu w Wenecji, gdzie się znajdował w przejeździe z Rzymu do Poznania.

Sprawa Kościoła i narodowa sprawa w Zmarłym potężny wpływ. Polen rozumu, wiary i gorącego ognia, nieczem nie zlamany, nie zmęczony w pełnieniu obowiązków, był obowiązany zakończyć swój żywot.

Cześć Jego pamięci!

* W niedzielę poniedziałek przyszła strida nad przysięgłych w Poznaniu sporna zastępy strida naszego Józefa Węchowskiego, który w nocy z dnia 20. na 21. maja t. b. tak ziewczotliwie uderzył po kilka razy dłoń swoją leżącemu na nim: a tego pijanego, celownika ślusarskiego Ryszarda Lindemeyera, iż tenże w skutek ran otrzymanych na miejscu zmarł. Nie mogli jednakże przysięgli orzec o winie oskarżonego, ponieważ jeden ważny świadek nie stawiał się. Wskutek tego sprawa musiała być odroczone na przyszłe rok i sądu przysięgłych.

* Lokomobila ustawiona w tych dniach na budującym się na Warcie miejscu, dla wypompywania wody z ogrodzonego specjalnie miejsca, w którym się ma budować filar mostowy, po kilku dniach pracy już się popuściła. Zastąpiono ją dwoma pompami, ale nie pracują tak szybko. Zdaje się zresztą, że warstwa otaczająca miejsce, z którego ma być woda wypompowana, nie jest dość ścisłą i przepu-

szcza wodę. Te niedostaki bardzo opóźniają budowę mostu, który nie będzie zapewne w tym roku ukończony.

* Zos najgłośniejszymi tutaj lotaryj ogrodu zoologicznego składający się z pozwna z zaprzęgiem dekonumem, padł na nm. 10.292 będący wstanością nauczyciela p. Kroskera z Sobótki w powiecie pleszewskim. Ciężkawa, czy chuda pensya p. Kroskera pozwoli mu wytrzymać tak kosztowną wygraną. Nie jednego już sądzi ekwią, aby tylko ten los nie spotkał szczęśliwego wygrywca.

— * Na sławny jarmark w Lipsiu wychodziło w dniu 18. bm. przeszło 40 kupców tutejszych, ma się rozumieć jedynie prawie mojejzestownego wyznania.

— * Przed południem dnia 18. bm. we wtorek uczeni jednego tutejszego pszarku zajmowali się napełnianiem naboju, przyczem jeden pocił i wybuchnął tak niebezpiecznie, iż nie tylko chłopca zabił znaczną na twarzy rany, ale i stłukł ciężko wystawne, którego oddatki szła raniły przechodzącego właśnie dziewczynę.

— * Jeden z gruntów p. dr. Koszusińskiego przy Wiedeńskiej ulicy należy w czwartek na subskrypcję kupiec Józef Markus z Poznania.

* Znowa wysłają nad granicę Polski batalion bayliński z 1. pułku jazdy granodziejskiego obecnego zalogiem w Szamotułach. Cześć z tego batalionu ma iść się do Wroclnia, reszta do Pleszewa. Rząd tłumaczy wysłanie tego batalionu tem, że pułki rozpuszczony swe rezerwy, są dziś za słabe, by dokładnie patrolować naszą granicę, przy której pasa się ogromne stada bydła, na to przeznaczono, by bez pozwolenia przebiegać granicę. Dawniej była mowa o jakiejś zaręcz, teraz tylko o niedowolnym przepędzaniu bydła, czego zakazak tak łatwo. W ogóle to obaszadanie granicy Polskiej tak wielką leźbę wojny podpada i niespokoi.

— * W Toruniu zaskło w nocy z soboty na niedzielę okropnie mordostwo, które „Gaz. Toruńska“ w ten sposób opisuje:

W niedzielę z rana nadsiał strdł mostu kościelnej w Toruniu na tydzień moście i to tuł przy wielkich nadbrzeżnych lewego brzegu Wiłpy porannego, w kabinie wsi własnej lokality i dogorzącego człowieka. W nocy zjadł zjadł tylko na wypoczątku „Schneidemiller“ (Pita) i skonał. Zakończona policja przybyła skoro na miejsce i razem z prokuratorą zarządza, co potrzeba. Zabity miał przeszło 15 lat rano zamian, które go też niezapewne o śmierć przysparzyły. Kto był, o tem już dziś zdaje się być pewność, gdyż mówią, że brat jego przybył na tę wiadomość i poszedł w trupa brata swego handlarza bydła, nazwiskiem Szoska z Pily. Co do sprawców i pobudek zbrodni, nie ma dotąd nie pewna. Podobne zabójstwo miało dość znaczną sumę pieniężną przy sobie, częścią z tych zmieniał w miejsce i na dworcu kolei. Rano w niedzielę przysięgli między 3 a 4 na dworcu, aby dojeżdżać ładowania bydła. Gdy przechodził przez most, nadpętego go. Mówią, że krył się tam strdł kolejowy, dalej, że ślad krył już na początku mostu od prawego brzegu widzialno. Sprydną policja nasza dojdzie zapewne wnet sprawców.

* Znow W. Rapacki, znany w Poznaniu zbrojny aktor, napisał nową nową sztukę pod tytułem: Kłopoty. Jestto imię własności poety, pochodzącego ze Słomierzy w powiecie odolanowskim, a żyjącego w wieku 16 lat, z Zygmunta Augusta.

Mimo to nie był nasz poeta szczepiły, zmarł w Lublinie w szpitalu, a życie jego nadaje się bardzo do utworzenia smutnego dramatu.

* Ks. Nuncyusz Jacobini będąc we Lwowie, zwiadał szczególnie wystawę. Przyjeżdżo tam isiele po polsku, stawiając na na przywitaniu chleb, oł i miód polski, na trzech misach przez krajowych garmarzy wyrobionych. Tem kraj nasz za bawę bogactw: serem, chlebem, solą wielką i miodem. Stół zaś, na którym te miay z damami stały uszły, był kłębkiem, tj. dywanikiem wyrobionym przez kobiety wojewie z Galicyi.

Jedną wystawą tych wyrobów wiejskich mości najwięcej zjadł ks. Nuncyusz, a między innymi najwięcej się odznaczają to właśnie klimki znane z dobroci i trwałości, a klimek dam polski był kiedyś stary. Warty był o postand, by te swoje wyroby stałyby kosztowne a niezwarte durny zagranicą.

Ks. Nuncyusz musiał się w Galicyi dość podobnie, gdyż mając już 19. bm. wyjechał, przedtępnit pobyt swój w kraju naszym o dni parę. Od poniedziałku począwszy w ten sposób miał ks. Jacobini czas swój zajęty: W poniedziałek mszą św. w Serceńce, zwiedzanie zakładu św. Teresy i klasztorów: Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego i św. Kazimierza; we wtorek mszą św. u Sióstr Franciszkanek; w środę mszą św. u O. Jezuistów i w czwartek celebra orczywa w kościele grecko-unickim św. Jura, gdyż w tym dniu przypada święto w kościele ruskim.

W piątek ma zmarł ks. Nuncyusz wyjechał.

(O) Toruń, 18. września. W niedziele, dnia 16. bm. odbyło się w mieście naszem przedstawienie amatorskie w teatrze letnim, z łona toruńskiego towarzystwa przemysłowego wychodzący, Grano Badać, Pana Radcy, komedya w trzech aktach. Miał chuda Batuskiego. Amatorzy zadali sobie wiele pracy i starań, ażeby wieczor ten jak najlepiej widzem uprzyjemnić. Grano jak na amatorów doskonale, a szczególnie panna Helena, której to nie walno było dotąd przywydzieć drugiej sukienki, dopokąd to nie będzie wola młama, gra swą, a szczególnie dobłą wymowa, celowała jako też grę wszystkich innych part szczerze pochwalili należy. Pan Piotr — mimo młodości — odegrał rolę starego bardzo dobrze; w niektórych miejscach spostrzeżo się cokolwiek przesady w mianice, cieszyło to jednakże publiczność, która go czystemi obdarzała oklaskami. Zdzisław i Karol również nie byli wyjątkami się ze swego zadania, a szczególnie scena oświadczenia się Zdzisława pannie Bufozynie była bardzo wykonana. Jednem słowem powiedziawszy, amatorzy wywiązali się z zadania swego bardzo dobrze.

Mimo to nie brakowało dominujących słowak, a to nawet przez osoby, mianujące się być opmą publiczną. Troskę widząc, że głośnieć mają i ludzie o obażyjący się na pracę, jakich woleń chęć przy całodziennych trudach zajmowali się urządzeniem i wykonaniem amatorskiego przedstawienia, by inteligentna młodzież miasta naszego wcale się do niego nie mieści, jest za to tradicą przychodziło na zebrała Towarzystwa raz w tygodniu, a co tu dopiero mówić o teatrze. Wola lepiej synowie opinii publicznej brać udział w teatrach amatorskich niemieckich, aniżeli się przyłączyć do nich. Wymazany więc podługą widoczność i uznanie szanownym amatorom za ich podjęcie trudy. A byłoby życzeniem, już to dla ratowania języka naszego w mieście naszem, szczególnie między polką ludką, aby takie przedstawienia amatorskie częściej się na scenie widzieli dady. Panu zaś R. ojen, i panu B. R. staropolskie „Bóg zapłać“ za ich podjęcie trudy.

Zbawczy, 20. września. Nasz lokarz, p. dr. Wlazowski, który przez swą gorliwość wykazał sobie tak potężne zasługi, podobno ma opuścić o 1. października. Pożyczył tu jest lekarz, który się z polską ludnością potrafił dobrze rozmówić.

Ostatnie wiadomości.

— Turcy wciąż Moskalom bez oporu Losikow i Cerkow.

— Poc. Pławoski ogłosił noskiewski bardzo słaby. W nocy z 17. na 18. bm. zbroili Turcy kilka wiecierz na reducie Grywice, ale jej jeszcze nie wzięli. Dnia 18. bm. po południu napadli zmocniska Rumuni na wielką reducie trzecią przed Pławna, ale ich Turcy odparli z stratą 300 żołnierzy.

— Przy wzięciu reducy św. Mikołaja w Szypce stracili Turcy 100 zabitych, 200 rannych a Moskale wszystkich ranen 1000. Moskale zwozła telegrafu, że Turcy stracili 2000.

— Ministrowie serbscy postanowili 19. bm. na wspólnej naradzie, powstrzymać się z pomaganiem Moskalom. Do wojsk serbskich rozestano rozkazy, by się zatrzymali w marszach i na Turka nie szły.

— Pod Charkowem na Ukrainie zbił się pociąg towarowy z pociągami wojskowym rannych. Wozy potrasały się, jak rannych był okropny, znaczną ich ilość została na śmierć zginięła. — H. H. Szwedowski posel moskiewski w Londynie nie jedzie do ministra lorda Derbygo, bawiącego na wsi, zapewne w prośby.

Relektor odpowiadający w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. września.				
Gony atargowane przez atwarzyczenie kupieckie.	Za 50 kilogramów			
	11	40	10	5
Peszczak	11	40	10	5
Zyto	7	40	6	90
Jarmenia	7	40	7	10
Owian klarczo	7	40	6	20
	7	40	6	20

* Okowita (z beczki) za 100 litrów po 100%, Tł. Wypowiedziano 00.000 litrów, cena wypowiedz. 50.30 mk. na wzesznie 50.20 mk. pszdz. 49.20 mk., listopad 48.00

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskim Dnia 24. września w Kargowie, dnia 25. w Czempiniu, Międzyobiedzie, Ostrowcu, Popozzeli, Świątchowie, Wokaty, Wokaty, Kłesku, Między, Trzcinie, dnia 26. w Międzyobiedzie, Rydzynie, Wokaty, Trzcinie, dnia 27. w Łabieszynie; dnia 28. października w Opaszynie, Wroclaw, dnia 5. Korku, Lesznie, Nowym Tomyli, Szamotułach, Palczynie, dnia 6. w Miechowcu, Poznaniu, Wąbrzeźnie, dnia 5. w Kępcu, Nowym Tomie, dnia 5. w Bujarczku, Dolsku, Kębówie, Trzcinie, dnia 5. w Trzcinie

Wilhelmowski Nr. 16 III. p.